

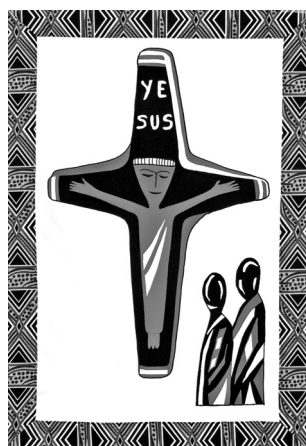
Numer 1–2 (116–117)

styczeń–kwiecień 2011

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI



*Wesołych Świąt Wielkanocnych
spędzonych w gronie najbliższych,
pogody w sercu i radości płynącej
z faktu zmartwychwstania Pańskiego.*

Redakcja

Gdzie jest twój Bóg? /Ps, 42/

Czy w grobie? Czy w Niebie?

Syn Człowieczy stoi po prawicy Ojca. /Dz, 7, 56/

*Stoi i czeka, nie siedzi spełniwszy wszystko
i odpoczywa. On dalej jest w czynie. Bóg po*

*zmartwychwstaniu wypowiada nasze imię. Tak jak zawołał Marię po
Imieniu /J, 20, 1/, a gdy Bóg je wypowiada to Jego Objawienie staje się osobowe.
Nasze Imię wypowiedziane przez Zmartwychwstałego sprawia, że zaczynamy
żyć nowym życiem.*

*Życzę Wam Kochani Rodzice, Przyjaciele i Pracownicy z Maitri, byście
sami doświadczyli na poziomie duchowym tego, co za Waszą przyczyną dzieje
się tutaj. Znacie wasze dzieci po imieniu. Sprawiacie, że one zmartwychwstają
do nowego życia, lepszego, godniejszego z perspektywą rozwoju.*

Z modlitwą i radosnego ALLELUJA

*Dzieci i Siostry z Buraniro – Burundi,
S. Ezechiela Pyszka CSS*

*Niech czas przeżywania tajemnic paschalnych będzie dla Was, drodzy
Rodzice Adopcyjni, czasem odrodzenia. Odrodzenia wiary w Chrystusa
i drugiego człowieka. Niech stanie się okazją do tego, aby umocnić wzajemne
więzi, obdarzyć siebie i innych dobrocią i życzliwością. Niech
Zmartwychwstanie Pana naszego, napętnia Was pokojem, niech da siłę
w pokonywaniu trudności i pozwoli ufnie patrzeć w przyszłość....*

Siostry od Aniołów z Kongo

*Niech w naszych sercach podczas modlitwy i jakiegokolwiek
postęgu czysto i radośnie brzmią dźwięki rezurekcyjnego
„Alleluja”, bo Jezus, Zbawca nasz żyje!*

Tegoroczne „Alleluja” ma wyjątkowo radosne brzmienie. Oktawa Świąt Wielkanocnych zakończy się bowiem oczekiwaną przez nas beatyfikacją Jana Pawła II.

Ten dar Bożej łaskawości niech zaowocuje w nas wszystkich głębokim doświadczeniem obecności Zmartwychwstałego w naszym życiu, Jego miłosierdzia względem nas samych i większą gotowością do pełnienia zaszczytnej misji niesienia światu Dobrej Nowiny.

Siostry Michalitki

W NUMERZE

Komentarz biblijny Brata Adama	2
Żegnamy Ojca Jana Berezę, OSB	3–4
Sudan Południowy czy Republika Nilu?	5
Zrozumieć duszę afrykańską – ks. A. Myjak SAC	6
Wieści ze wspólnot	7, 8
Podziękowanie dla Siostry Marzeny Prusaczyk	9
Adopcja Serca – Łańcuch ludzi dobrej woli	9
Wieści z Kongo i Sudanu	10, 11
Prośby o pomoc	12

Zaproszenie na rekolekcje

Rekolekcje biblijne dla uczestników Ruchu, rodziców adopcyjnych i sympatyków poprowadzi o. Jan Jacek Stefanów, werbista z Nysy.

Miejsce: Laskowice Pomorskie.
Termin: 19–24 lipca 2011 r.

Tematyka rekolekcji:

Ewangelia wg św. Marka

Zgłoszenia prosimy nadsyłać
do 31 maja.

Osoba odpowiedzialna:

Maria Szarmach
tel. 58 520 30 50

przyjmuje w godzinach pracy
gdańskiego biura Adopcji Serca,
m.szarmach@maitri.pl

Koszt uczestnictwa: 330 zł.

Przy zapisach będzie pobierana
zaliczka w wysokości 70 zł.

Organizator zastrzega sobie prawo
odwołania rekolekcji jeśli nie zbierze
się odpowiednio liczna grupa.

Komentarz biblijny Brata Adama

Ewangelia wg Św. Łukasza 12, 35-38

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im służywał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie.”

Uczeń Jezusa powinien odważnie dawać świadectwo swemu Panu (Łk 12, 1-12), wolny od trosk i niepokojów (Łk 12, 13-34), wreszcie w czujnym oczekiwaniu Jego powrotu (dzisiejszy fragment). Nie dotyczy tylko przyjścia Chrystusa na końcu czasów, ale również Jego przychodzenia, którego możemy doświadczać na Eucharystii Określenia: uczta weselna, oczekiwanie, zasiadanie do stołu i służywanie Pana, przypominają Ostatnią Wieczerzę. „Oto stoję i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3, 20). Chrystus, który wraca z uczty weselnej, z domu swego Ojca, wchodzi w relację miłości z człowiekiem. Jako Bóg obmywa nogi służy ucniom (J 13, 4-15), by zrozumieli, że służyć znaczy kochać, a kochać to żyć pełnią człowieczeństwa. Jezus codziennie kładzie swoje życie, siebie samego na ołtarzu i możemy z nim zrobić dosłownie wszystko. Miłość podejmuje takie ryzyko. Pozwala się nawet skrzywdzić, bo tak bardzo pragnie być DLA. Dzisiaj, dla mnie takim znakiem dawania siebie dzięki wierze i służenia braciom są rodziny, które z miłości przyjmują kolejne dzieci. „Kto przyjmuje to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał”. (Łk 9, 48). Coś jest nie tak z naszym chrześcijaństwem skoro tak wiele dzieci pozostaje bez opieki. Czy Pan, kiedy przyjdzie, zacznie nam służywać, skoro nie potrafimy zadbać o najmniejszych? Skoro zapominamy, że w tych najmniejszych On sam przychodzi.

Brat Adam Sroka, kapucyn

Komentarz ukazał się w „Agendzie Liturgicznej Maryi Niepokalanej” 2009 rok, tom II.

1% podatku dla Ruchu Maitri

Zachęcamy do przekazania 1% swojego podatku na rzecz dzieci Trzeciego Świata. Status organizacji pożytku publicznego (OPP) posiada warszawska wspólnota Ruchu „Maitri”, zarejestrowana sądowo pod nazwą „Stowarzyszenie Wymiany i Pojednania”, KRS: 0000148160. Warszawska wspólnota Ruchu „Maitri” wspiera ubogich m.in. w Rwandzie, Demokratycznej Republice Konga, Burundi (ośrodek dożywiania), Kamerunie.

Nawet drobne kwoty, jeśli będzie ich dużo, mogą być decydujące w walce z niedożywieniem lub chorobami. Dochód z 1 proc. podatku zostanie przeznaczony na oczekujące na sfinansowanie projekty towarzyszące Adopcji Serca, czyli:

- finansowanie pomocy szkolnych, pensji i mieszkań dla nauczycieli, budowę szkół;
- wsparcie projektów poprawiających dostęp do wody: budowę studni, zbiorników wodnych, ujęć wody;

– wsparcie projektów poprawiających zdrowie: zakup leków, operacje, rehabilitację, dożywianie dzieci

Szczegóły na stronie www.swip.waw.pl.

W przypadku PIT-37 w rubrykę 124 należy wpisać

Nr Krajowego Rejestru Sądowego (KRS): „0000148160”,

a 125 – 1 proc. kwoty z rubryki 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół. *Dziękujemy!*

Oprócz tego do końca kwietnia 2011 r. można wziąć udział w głosowaniu na organizację pożytku publicznego na stronie www.organizacjapozytku.info. Wysoka pozycja Stowarzyszenia Wymiany i Pojednania może się przełożyć na przychody z 1 proc. podatku, a dzięki temu projekty na rzecz ubogich w Afryce zostaną szybciej zrealizowane.

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiary pieniężne** złotówkowe lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek;**
- **udział w programie** „Adopcja Serca”. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 EUR na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 EUR na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 EUR na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych:

www.maitri.pl



Odszedł o. Jan Bereza, benedyktyn z Lubinia

W niedzielę 20 lutego 2011 r. wieczorem zmarł nagle w wieku 56 lat przyjaciel Ruchu Maitri, o. Jan Bereza, benedyktyn z Lubinia. Wielokrotnie spotykaliśmy go podczas naszych rekolekcji w Klasztorze. Towarzyszył nam na różne sposoby, poprzez osobiste spotkanie, usługiwanie i wykłady nt. medytacji chrześcijańskiej. Jeszcze przed przyjęciem sakramentu kapłaństwa często uczestniczył w spotkaniach warszawskiej wspólnoty Ruchu Maitri. W 2006 r. dzielił się z nami swoim doświadczeniem medytacji chrześcijańskiej. W 2007 r. gościliśmy zaprzyjaźnionego ks. Maurycego Yaya Sarde Manę z Kamerunu. Z przyjemnością i wdzięcznością wspominamy życzliwe przyjęcie, z jakim spotkał się on we wspólnocie lubińskich benedyktynów, a zwłaszcza ze strony o. Jana. W kolejnym roku oprowadzał nas po kościele św. Małgorzaty w Gostyniu, Sanktuarium Matki Bożej w Świętej Górze i klasztorze w Lubiniu.

O. Bereza był nam również bliski w swoich wysiłkach związanych ze zrozumieniem i zbliżeniem do ludzi innych kultur i religii, czemu poświęcił część swojego życia. Jego śmierć bardzo nas poruszyła. Był człowiekiem niezwykłym – Jego poczucie humoru, osobowość były rzadko spotykanym darem.

Trudno pogodzić się z tym, że Go nie ma. W sercach rodzi się smutek, pozostają niewypowiedziane myśli. Żegnamy w nim przewodnika duchowego, przyjaciela Ruchu Maitri, otwartego na dialog międzyreligijny, twórcę ruchu medytacji chrześcijańskiej w naszym kraju, który służył nam radą i pomocą.

W naszej pamięci pozostanie „Ojcem Pustyni” z Lubinia.



Kazanie wygłoszone przez o. Maksymiliana Nowarę OSB na mszy pogrzebowej ojca Jana

„Był w nim ogień. Nie wiedział skąd,
Ale ów płomień sprawiał, że płakał
i topił się jak świeca.
„Pięknie mówisz” – powiedział
Ale posłuchaj
Wszystko jest tylko wystrojem miłości
Konarami, liśćmi i kwieciem. Prawdziwy
miłośnik musi żyć przy korzeniu”
Czyli gdzie? – zapytałem
A on powiedział: Wykonałem działania
zewnątrzne, ale nie umarłem.
Teraz muszę umrzeć.
I położył się z uśmiechem na ziemi i umarł.

Otworzył się jak opadająca róża i umarł
uśmiechając się.
Ten śmiech był jego wolnością i darem
dla wieczności.
Jak światło księżyca odbija światło słońca,
tak i on.
Usłyszał wołanie wzywające do domu
i wyszedł.

Kiedy światło wraca do źródła
Nie przenosi ze sobą niczego z tego co
oświecało.
Mogło świecić na kupę gnoju, albo na
ogród, albo na siatkówkę ludzkiego oka.
Bez znaczenia.

Odchodzi, a kiedy to się dzieje,
Równina staje się namiętnie samotna,
Pragnąc powrotu jasności.
Ale jasność powraca, bo Miłośnik jest
tylko pielgrzymem. ”

A pielgrzym jest poszukiwaczem

Był w nim ogień, który kazał mu wyruszyć w podróż w poszukiwaniu prawdy, sensu życia i umierania. Kim jest człowiek? Jaki jest jego sens? Kim jest Bóg?

Ta podróż zaczęła się od chęci zrozumienia. Studiował filozofię. Później filozofię indyjską na KUL-u. Ale bez podróży w głąb zrozumienie jest prawie niemożliwe. Ogień przynaglał, aby szukać dalej. Zaczął praktykę zen z Filipem Kapleau, ale ogień przynaglał, aby szukać dalej.

To poszukiwanie doprowadziło go do ponownego odkrycia Chrystusa, napisał wtedy: „Wchodzimy na drogę nie po to, aby ją poznać, ale aby nią kroczyć.” To kroczenie za Chrystusem oznaczało dla niego podjęcie życia benedyktyńskiego.

Życie mnisze jest nie dla tych którzy znaleźli, ale dla tych którzy mają ciągle szukać.

Św. Benedykt mówił, że trzeba zbadać, czy nowicjusz naprawdę szuka Boga? Odnalezienie jest jednocześnie zaproszeniem do dalszej drogi poszukiwacza. O. Jan pisał: *Droga sprawia, że światło, które zostało dane każdemu, gdy na świat przychodzi, zostaje oczyszczone i wzmocnione poprzez przeżyte cierpienie i wszelkie przewyżnione trudności. Im więcej doświadczeń, cierpienia i radości, wzlotów i upadków, im więcej spotkanych ludzi, powitań i pożegnań... tym mocniejsze staje się to światło.*

Ogień nie pozwalał mu zatrzymać się tylko na zewnętrznej stronie. Trudno było mu funkcjonować w schematach, strukturach i układach. Nie mieścił się i nie pasował do żadnej roli. Był wolnym duchem szukającym zawsze czegoś innego, głębszego. Kim jest mój Bóg? Gdzie jest mój Bóg?

Medytacja, którą odkrył w samym sercu chrześcijaństwa, na nowo rozpałała ogień. Bez przedmiotu, bez słów i myśli, bez działania, w otwarciu na Obecność. Tak, to była ta droga, droga na której Bóg jest zawsze Inny niż o nim myślimy, zawsze zaskakujący, zawsze obecny. Zapragnął się tym dzielić. W latach 80. organizował pierwsze spotkania medytacyjne w Lubiniu. Kilku przyjaciół, stary refektarz i cisza. Wtedy ani on, ani nikt inny chyba nie myślał, że ta mała iskra rozpała płomień.

Z miesiąca na miesiąc gromadził tutaj na odosobnieniach coraz więcej ludzi pragnących i poszukujących. Z jego inicjatywy powstała sala do medytacji, a skromne kilkusobowe sesje medytacyjne z czasem gromadziły już kilkadziesiąt osób. Tak rosła wraz z doświadczeniem rozwinał się Ośrodek Medytacji Chrześcijańskiej, który przez wiele lat był jedynym miejscem w Polsce, gdzie praktykowano i nauczano starożytnej modlitwy monologicznej. A o. Jan niestrudzenie pisał i nauczał przypominając słowa Kasjana z VI wieku: „Niech dusza nieustannie trzyma się bardzo krótkiej formuły,

Ciąg dalszy na str. 4



Odszedł o. Jan...

Dokończenie ze str. 3

aż wzmocniona nieprzerwanym i ciągłym jej medytowaniem, porzuci bogate i rozległe myśli i zgodzi się na ubóstwo ograniczając się do jednego wersetu... W ten sposób nasza dusza dojdzie do modlitwy bez skazy, gdzie umysł nie zajmuje się już postaciami wyobraźni, nie wymawia nawet głośno słów, nie zatrzymuje się nad sensem wyrazów, lecz gdzie serce płonie ogniem, pełne jest niewysłowionego zachwyty, a w duchu panuje nienasycone pragnienie." Jan Kasjan, *Collationes Patrum XXVI*

Ale był to także czas burzy i ciemności. Jak sam później napisał: *niekiedy musimy przejść przez wielką burzę i ciemność, aby zobaczyć, kim naprawdę jesteśmy. Niezrozumienie innych, czasem ich ignorancja bywały silne, a jego praca wydawała się waleniem głową w mur.*

Ale mimo tego i mimo choroby, która już wtedy dawała o sobie znać, nigdy się nie skarżył.

Gdyby nie ta cierpliwość i ciągle zaczynanie od początku, wielu z nas by tutaj nie było.

Pielgrzym przyjmuje wszystkich jak braci

Jeśli będziesz postępował w życiu wspólnym i w wierze, to serce Ci się rozszerzy.

Szerokie serce to przystań, w której każdy może zakotwiczyć. Była w nim ta przestrzeń, która powodowała, że każdy mógł czuć się przy nim swobodnie i naturalnie. Ta przestrzeń nie wymuszała zakładania żadnej maski, ani odgrywania roli. Każdy mógł pozostać sobą, taki jaki jest. Nie robił rozróżnienia pomiędzy ludźmi. Niezależnie od koloru skóry, pochodzenia, języka czy przekonań religijnych, każdy był bratem.

Pisał kiedyś tak: *Słowo staje się ciałem wtedy, gdy odkrywamy je w drugim człowieku, tak samo bliskim, jak i obcym, przyjętym i odrzuconym.*

Nic nie zmieniał na siłę, dawał każdemu czas jego własnego dojrzewania.

Naturalność i ta przestrzeń powodowały, że budowanie mostów pomiędzy kulturami i religiami było dla niego czymś naturalnym.

Kiedy w dziewięćdziesiątych latach Benedyktynska Komisja do Dialogu Międzyreligijnego na płaszczyźnie Monastycznej, a później także Komisja Episkopatu Polski do spraw dialogu międzyreligijnego zaproponowała mu czynny w nich udział. Odkrył to nie tylko jako możliwość realizacji swoich zainteresowań Wschodem, ale przede wszystkim jako zaproszenie do wzajemnego uczenia się w pielgrzymowaniu na drodze.

To dzięki jego otwartości ten klasztor, gdzieś na wielkopolskiej wsi, pewnie jako jedyny taki w Polsce, gościł dziesiątki hinduskich guru, tybetańskich lamów i mistrzów

Zen. To on nauczył mnie, że prawdziwy dialog międzyreligijny, to nie kwestia oficjalnych spotkań i debat teologicznych, ale to przede wszystkim kwestia przyjaźni i otwartości. Reszta po prostu się wydarza.

Kiedy podczas jednego ze spotkań w Lubiniu zapytano Rosi Kownga na czym jego zdaniem polega dialog międzyreligijny? Rosi odpowiedział prosto: co mam powiedzieć, to właśnie się dzieje!

Był niekwestionowanym ekspertem i pionierem na tym polu w Polsce.

Pielgrzym jest obywatelem świata z wyboru

O. Jan słynął ze swoich licznych podróży. Czasem żartowaliśmy, że krócej będzie, jeśli powie, gdzie jeszcze nie był, niż gdzie był.

Ale te podróże były także jego drogą uczenia się. Zdjęcia, które przywoził, w znakomitej większości pokazywały, obrzędy religijne, świątynie, klasztory lub zwykłe życie ludzi. Prawie nie było tam zdjęć tzw. pamiątkowych. Poznawał, przebywał, uczył się i starał się zrozumieć. To on nauczył mnie, że tak naprawdę nie chodzi o to ile książek przeczytałeś o Buddyzmie, Hinduizmie czy Islamie, ale czy choć przez chwile pozwoliłeś się tym tradycjom dotknąć, on pozwolił, a ja zrozumiałem to dopiero, kiedy sam pojechałem do Indii.

Pielgrzym jest artystą

Wyczulonym na piękno, przejrzystością, kolor i cień. Jest twórcą dzieł. Myślę, że każdy kto widział zdjęcia o. Jana mógł zobaczyć w nich sztukę, wrażliwość, umiejętność ukazania zwyczajności w wyjątkowy sposób. To wszystko jest wspaniałe, ale...

Pielgrzym musi być gotowy wszystko zostawić

Nie przywiązywać się do dzieł zewnętrznych, ani nawet tych wewnętrznych. Musi być gotowy wszystko oddać, wraz z wydechem. To jest jego egzamin. Egzamin z dojrzałości.

Janie ten egzamin podejmowałeś wiele razy i zawsze zdawałeś.

Najmocniej doświadczyłem tego w 2006 roku, kiedy o. Przeor poprosił mnie, abym przejął Ośrodek Medytacji Chrześcijańskiej po o. Janie. Przejąć po kimś dzieło życia, jest czymś bardzo trudnym. Jak przejąć i kontynuować dziedzictwo z jednoczesną świadomością, że w tej kontynuacji nakreśli się nowy kierunek? ... a jak na to zareaguje o. Jan?

Wtedy Twoja dojrzałość – ojciec Janie – mnie urzekła. Przyjąłeś to bez cienia zazdrości i obrazy. W pełni mi zaufałeś. I ilekroć potrzebowałem pomocy, zawsze byłeś obok. Uśmiechałeś się tylko słysząc o nowościach i pomysłach, pozwalając, aby wszystko nabierało swojego tempa. Pamiętam, naszą drogę samochodem na dworzec któregoś dnia.

Powiedziałeś wtedy: Słuchaj Max, ale się to wszystko rozwija, co?

Po czym dodałeś z uśmiechem: jestem trochę zazdrosny, ale się cieszę. Ja nie miałem tak lekko, musiałem przez te wszystkie lata bić głową w mur.

Wtedy odpowiedziałem: wiesz to nie sztuka przejść przez mur, gdy już ktoś wcześniej przebił w nim dziurę. Bez Twojej pracy ja niewiele mógłbym zrobić.

Wtedy uśmiechnąłeś się w taki charakterystyczny sposób i kazałeś mi przyspieszyć, bo ucieknij Ci pociąg.

Człowiek dotknięty ogniem jest wiecznym pielgrzymem-poszukiwaczem, który musi przechodzić przez wiele rzeczy. W poszukiwaniu jest skazany także na rozdarcie i walkę, zwłaszcza walkę z sobą samym. Ale bez tego poszukiwacz-pielgrzym nie byłby sobą. Na 25-lecie ślubów napisałeś tekst, który pewnie był Twoim pożegnaniem:

Dziś wiem, że niekiedy musimy przejść przez wielką burzę i ciemność, aby zobaczyć, kim jesteśmy naprawdę.

Dziś wiem, że istnieje światło, które przez ból i cierpienie staje się coraz jaśniejsze.

Dziś wiem, że musimy czasami dotknąć bram piekła, aby dojść do nieba.

Dziś wiem, że czasami musimy doświadczyć opuszczenia przez Boga, aby być bliżej Niego.

Dziś wiem, że Słowo staje się ciałem wtedy, gdy odkrywamy je w drugim człowieku, tak samo w bliskim jak i w obcym, przyjętym jak i w odrzuconym.

Dziś wiem, że powinienem być nie lustrem, w którym inny dostrzega swoją ułomność, lecz oknem, przez które może dostrzec światło.

Dziś wiem, że aby zmartwychwstać trzeba umrzeć dla siebie.

Dziś wiem, że czasami trzeba chodzić nieznanymi ścieżkami, aby powrócić do Boga, który jest człowiekiem.

Dziś wiem, że aby powrócić trzeba stać się innym, bardziej prawdziwym.

Dziś wiem, że trzeba niekiedy upaść, aby powrócić.

Dziś wiem, że liczy się tylko Miłość.

W wieczór naszego istnienia Pan nie będzie nas pytał o poprawność polityczną, o wypracowane cnoty, porządność, heroizm, dyplomy i osiągnięcia.

Zapyta o miłość, zapyta o to, ilu ludziom pomogłeś dostrzec w nich samych dobro.

A ty pomogłeś bardzo wielu!

Napisałeś kiedyś: *dziś tak często mówimy, że jesteśmy dla innych lustrem, ale gdybyśmy byli oknem, moglibyśmy dojrzeć w milczeniu Boga radość zmartwychwstania.*

Dzięki Janie że byłeś oknem!

o. Maksymilian Nawara OSB

Źródło: <http://www.benedyktyni.net/node/159>

W pogrzebie o. Jana uczestniczył Tadeusz Makułski z gdańskiej wspólnoty Ruchu Maitri.



Sudan Południowy czy Republika Nilu?

Rok 2011 będzie ważnym czasem dla wielu krajów afrykańskich. Historyczne rewolucje w Tunezji, Egipcie i Libii na zawsze zapiszą się w historii tych krajów. Do masowych protestów może też dojść w innych krajach, m.in. w Algierii, Kamerunie i Zambii. W tych dwóch ostatnich w tym roku mają się odbyć wybory prezydenckie, w których o kolejną kadencję ubiegać się będą kontestowani przez dużą część społeczeństwa, odpowiednio: Paul Biya i Rupiiah Banda.

Jednak wydarzeniem o najdalej idących konsekwencjach wydaje się być powstanie nowego państwa (Sudanu Południowego) na skutek niemal jednogłośniego wyniku referendum ze stycznia b.r., w którym Sudańczycy pochodzący z południa kraju opowiedzieli się za niezależnością od władz w Chartumie. Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri od ponad 10 lat kieruje swą pomoc do najuboższych zarówno z Sudanu Południowego i Północnego. W przypadku Sudanu Północnego jej adresatami były przede wszystkim dzieci uciekinierów z południa, którzy osiedlili się w obozie dla uchodźców w pobliżu stolicy. To właśnie Sudańczycy Południowi stanowią najbardziej zmarginalizowaną część społeczeństwa.

Owa marginalizacja – w połączeniu z ekonomicznym wyzyskiem, prześladowaniami, bombardowaniami domów, szkół i kościołów na południu – leży u podstaw wydarzeń, które doprowadziły do rozpisania referendum. Sudan jest siódmym w Afryce producentem ropy naftowej, która niemal w całości jest eksportowana do Chin. Jednak jej złoża nie są rozmieszczone równomiernie. Największe zasoby znajdują się w środkowo-południowej części kraju. Do tego dochodzi podział etniczny społeczeństwa. Południe jest zamieszkane przez ludy wyznające religie tradycyjne lub chrześcijaństwo, natomiast na Północy żyją Arabowie wyznający islam. Przez dziesięciolecia rząd czerpał dochody z ropy z południa, przeznaczając je głównie do rozwoju północy, a zaniedbując południe. Następowoło rozwarstwienie w rozwoju społeczno-gospodarczym.

Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym dysproporcje była wojna, która toczy się w różnych miejscach państwa od początków jego wyzwolenia się spod władzy kolonialnej Wielkiej Brytanii i Egiptu. Pomiedzy 1955 a 2011 r. jedynym okresem względnego pokoju były lata 1972-1983. 9 stycz-

nia 2005 r. rząd zawarł pokój z Ludowym Ruchem Wyzwolenia Sudanu (SPLM, ang. *Sudan's People's Liberation Movement*) reprezentującym interesy południa, ale ostry konflikt przeniósł się do zachodniej części państwa – Darfuru, gdzie od 2003 r. ma miejsce regularne ludobójstwo. Nie można bowiem inaczej nazwać masowych mordów ludności zamieszkującej te tereny. Chociaż Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) oficjalnie nie nazwał tego ludobójstwem, tylko zbrodniami przeciwko ludzkości (co ma mniejszy ciężar gatunkowy), to jednak wystosował list gończy za prezydentem Omarem el-Basziirem, którego obarczył odpowiedzialnością za sytuację w Darfurze. Ten nakaz aresztowania oznacza, że gdy przywódca Sudanu znajdzie się w granicach państwa-sygnatariusza Statutu Rzymskiego, na mocy którego powstał MTK, to władze tego kraju mają obowiązek go zatrzymać. Znacznie ograniczyło to wizyty zagraniczne Omara el-Baszira do państw, w których może się on czuć bezpieczny i nietykalny.

Tak więc gdy na południu świętowano pokój, wojna siała spustoszenie na zachodzie. Wynegocjowane w Kenii warunki pokojowe zapewniały Południowym Sudańczykom względną autonomię w ramach jednego państwa sudańskiego przez 6 lat (własny prezydent, a także wiceprezydent rządu centralnego, równy podział dochodów z ropy, rekompensaty osobom, które utraciły mienie w wyniku przesiedlenia). Po tym okresie miało się odbyć referendum przesądające o ewentualnym całkowitym oderwaniu się od Sudanu Północnego. Termin wydawał się odległy, ale w końcu nadszedł długo oczekiwany 9 stycznia 2011 r. – pierwszy dzień referendum, dokładnie 6 lat po podpisaniu porozumienia pokojowego. Im było bliżej 2011 r., tym więcej osób stawało się przekonanych co do utworzenia własnego państwa. Do końca istniały obawy, jak na wyniki referendum zareaguje rząd w Chartumie. Głosowanie trwało do 15 stycznia. Jeszcze przed podaniem oficjalnych wyników w lutym dla wszystkich było jasne, że wolą Sudańczyków Południowych jest uzyskanie niepodległości.

Narodziny nowego państwa nastąpią oficjalnie dopiero 9 lipca, ale już trwa świętowanie. Podzieli się największe pod względem powierzchni państwo. Nie ustalono jeszcze nazwy nowego tworu. Najbardziej prawdopodobna to „Sudan Południowy”, gdyż tą nazwą posługiwano się jeszcze przed referendum jako wskazanie regionu. Piszemy także o innych propozycjach: „Republi-

ka Nilu” i „Nowy Sudan”. Mimo złóż ropy będzie to jedno z najbiedniejszych państw Afryki, ale tym, czym jego mieszkańcy się najbardziej cieszą, jest pokój i niezależność. W warunkach pokoju można powoli, stopniowo budować gospodarkę, zwiększając cierpliwie dochód narodowy. Pokój towarzyszący będzie w o wiele większym stopniu sprzyja rozwojowi społeczno-gospodarczemu niż wojna towarzysząca nawet dużemu bogactwu.

Secesja Sudanu Południowego rodzi liczne wyzwania dla niego samego, ale i dla całej Afryki. Do problemów wewnętrznych trzeba zaliczyć budowę instytucji państwowych, określenie strategii rozwoju, w tym nawiązanie stosunków dyplomatycznych z innymi krajami, przeprowadzenie wolnych wyborów gwarantujących uczestnictwo we władzy wszystkim ludom południa, przyjęcie flagi, godła i hymnu, ustanowienie języka lub języków urzędowych itp. Każdy lud ma swój język i wybór jednego z nich (np. dinka) może nie zostać zaakceptowane przez innych. Sudańczycy Południowi obawiają się, czy powstaniu nowego państwa nie będą towarzyszyć napięcia. Omar el-Baszir wprawdzie uznał wyniki referendum, jednak posądza się go o chęć obalenia rządu na południu i destabilizacji regionu przed lipcowym Dniem Niepodległości.

Wśród problemów zewnętrznych wyróżnić należy przede wszystkim stworzenie precedensu naruszenia granic pokolonialnych. Wprawdzie w 1993 r. też na skutek referendum nastąpiło powstanie Erytrei, ale to był o wiele mniejszy kraj. Ponieważ w wielu miejscach Afryki (np. Delta Nigru w Nigerii, Katanga w Demokratycznej Republice Konga czy Cyrenajka w Libii) istnieją silne dążenia separatystyczne, istnieje realna groźba, że podział Sudanu pobudzi wielu partyzantów w różnych częściach kontynentu do działania. Pozostaje mieć nadzieję, że 9 lipca 2011 r. będzie się kojarzył jedynie z radością i że formalne uzyskanie niepodległości nie będzie wymagać kolejnych ofiar.

Konrad Czernichowski

Wsparcie dla Sudańczyków Południowych

Ruch „Maitri”
przy parafii św. Augustyna,
ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław;
Nr rachunku:
05 1020 5226 0000 6402 0025 8103



Zrozumieć duszę afrykańską

Człowiek Afryki z natury jest wierzący, niewielu ateistów można spotkać wśród Afrykańczyków. Wierzą w jakiegoś boga i w świat duchów. Nawet Afrykańczycy po studiach w Europie mają często swoich prywatnych czarowników, których zadaniem jest zajmować się światem duchów, aby były one przychylne konkretnej osobie, zapewniły dobrobyt...

Ponieważ w większości krajów Afryki nie było kultury słowa pisanego, rolę świętych ksiąg (Pisma Świętego) zastępują mity. Są one przekazywane drogą ustną z pokolenia na pokolenie, szczególnie poprzez inicjacje. W mitach jest wiara, że duchy zmarłych przodków pośredniczą między ludźmi a bóstwami. Że bogowie kontrolują życie ludzkie, zaś poszczególne osoby chronione są przez bóstwa opiekuńcze.

Większość plemion afrykańskich ma wiele bóstw jak: bóstwo wody, rzeki, lasu, ziemi, konkretnego drzewa.

Jednak większość ludów afrykańskich wierzy, że na czele tego panteonu jest bóg najwyższy. Jemu podlega wszystko: ludzie, świat, a także wszelkie inne bóstwa. Najwyższy bóg ma do dyspozycji wiele bóstw i duchów i w ten sposób panuje nad światem. Wszelkie bóstwa i duchy są jego wysłannikami, wykonują jego rozkazy. Działają niejako z jego polecenia, pozwolenia.

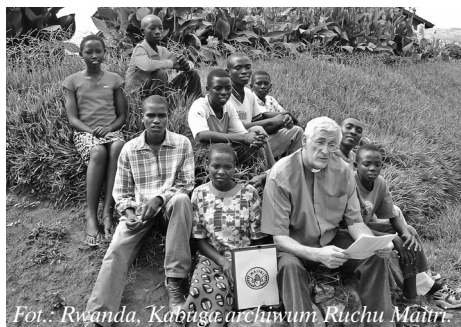
Ale co ciekawe, że najczęściej najwyższy bóg nie jest najważniejszy w kulcie i wszelkiego rodzaju ceremoniach. Nie buduje mu się kaplic, nie wykonuje wizerunków, nie ma on swoich świąt.

Wszystko to jest zarezerwowane dla innych bóstw, które są wysłannikami boga najwyższego.

Po prostu najwyższy bóg ma tyle spraw na głowie i jest tak nieosiągalny i daleko, że nie zajmuje się naszymi małymi, ludzkimi sprawami. Od tego są jego wysłannicy, inni bogowie lub duchy. I właśnie z nimi oraz z innymi duchami trzeba mieć dobre stosunki, po prostu żyć z nimi w zgodzie, składać im ofiary, zapewnić sobie ich przychylność.

Jest tu pewne podobieństwo do naszej religii – kult świętych. Modlimy się do świętych, naszych patronów, aby wstawiali się za nami u Boga.

Świat afrykański przepełniony jest duchami. Są na każdym miejscu: w wodzie, w lesie,



w roślinach, są wcieleni w ludzi... Afrykańczyk niejako na codzień obcuje ze światem duchów. Można powiedzieć, że w swojej mentalności żyje wśród duchów. Wszystko: nieszczęście, choroba, śmierć, ale również dobrobyt, szczęście przypisywane są duchom. Duchy są pośrednikami między ludźmi a światem boskim. Mogą ludziom pomagać, ale mogą im również szkodzić oraz ich dręczyć. Duchy działają podobnie jak ludzie, okazują uczucia gniewu, zazdrości, zadowolenia lub bywają dobrodusze. Dlatego należy im się szacunek, ofiary, modlitwy i ciągła pamięć o nich...

W zasadzie każda wioska ma swoich bożków, swoich fetyszów.

Kiedyś podczas kazania zapytałem się niegrzecznie jakich mają fetyszów tutaj w wiosce. Zaczęli mi tłumaczyć, że nie, że są chrześcijanami... i wtedy wstał starszy człowiek i mówi: „księżu, tutaj każda rodzina ma swojego fetysza (bożka)”. I tak zdradził innych.

Ale nie ma się im co dziwić, są oni pierwszym lub drugim pokoleniem chrześcijan. Nasza parafia Grand Bereby istnieje od 1972 roku. Katolicy w tym rejonie stanowią 5% ludności. Jest jeszcze wiele wiosek, gdzie nie ma ani jednego chrześcijanina. Ale nawet w Polsce do dzisiaj są różnego rodzaju przesady. Pamiętam jak kiedyś jechałem z kolegą, czarny kot przebiegł przez drogę i wtedy kolega mówi żartobliwie „wiesz ja nie jestem przesądny, ale ten kot był czarny”.

W Afryce wielką wagę przywiązuje się do kultu zmarłych. Jest wiele ceremonii, które trzeba odprawić, aby zmarły w spokoju przeszedł na drugi świat. Jeżeli nie dokona się wszystkich ceremonii, duch zmarłego ciągle jest blisko, krąży po świecie i wokół wioski. Odchodzi na drugi świat, jeżeli wszystkie ceremonie zostały spełnione.

Wiara w duchy zmarłych jest tak wielka, że nawet chrześcijanie odprawiają ceremonie kościelne i tradycyjne. Najczęściej odbywa się w ten sposób: do północy odprawiane są ceremonie chrześcijańskie w obecności księdza, natomiast po północy dopełniane są ceremonie tradycyjne-pogańskie. Kiedyś próbowałem tłumaczyć jak powinien zachować się chrześcijanin w takich sytuacjach. Po mojej interwencji, kiedy wracaliśmy w nocy do domu, jeden ze starszych chrześcijan po-

wiedział „niech nas ksiądz zostawi z naszymi zmarłymi, to jest silniejsze od nas”.

Na Wybrzeżu Kości Słoniowej, przywiązuje się niesamowicie dużą wagę do pogrzebów. Każdy chce być pochowany w swojej rodzinnej wiosce, tam gdzie się urodził.

W przypadku śmierci kogoś ważnego: szefa wioski, szefa rodu, kogoś bardzo bogatego, są specjalne ceremonie. Czasami trzymają zmarłego w lodowni nawet przez kilka miesięcy. W między czasie ustalany jest protokół ceremonii. Budują wspaniałe grobowiec układany kafelkami, czasami pięknie nakryty itd... Takie pogrzeby są bardzo kosztowne.

Ale nie wszyscy mogą być tak pięknie pochowani. Ludzie, którzy zmarli w młodym wieku, nie mieli potomstwa lub zmarli na „haniebną chorobę” jak trąd, wszyscy oni nie mają prawa do „wielkiego pogrzebu”. Ponieważ ich śmierć była niejako karą.

Miesiąc temu odprawiałem pogrzeb kobiety, która zmarła na trąd wczesnym rankiem, a wieczorem była już pochowana. W tych sytuacjach ceremonia jest bardzo prosta.

Zmarli przodkowie związani są ze swoim rodem. Szczególnie jeżeli byli znaczącymi: szefem wioski, szefem rodu lub głową rodziny. Ludzie wierzą, że oni mogą się wcielić w nowo narodzone dzieci ze swoich rodzin, czasami mogą przybrać postać różnych zwierząt.

Wiele ludów uważa, że śmierć nie jest końcem życia, ale jest ona inną nową formą życia. Ostateczne odejście z tego świata następuje po dopełnieniu wszystkich ceremonii. Wtedy zmarły wiecie nowe życie, najczęściej w wodach, w lasach... Tutaj na Wybrzeżu Kości Słoniowej mamy coś takiego jak: „święte lasy”, „święte rzeki”, „święte jeziora”, gdzie żyją zmarli przodkowie, „święte ryby”, w które wcielili się przodkowie. Mają oni zapewnić dobrobyt dla wioski.

Kiedyś zobaczyłem mały stawek, a w nim pełno pięknych ryb, były to „święte”- sacrés. Powiedziałem żartem do jednego z chrześcijan „może złowimy sobie jedną na kolację”, na co on odpowiedział: „wtedy żywi z tego miejsca byśmy nie uszli”.

Trudno jest zrozumieć Afrykańczyka, ma on swoją logikę, swoje wierzenia, swój świat duchów, świat zmarłych, świat swoich ceremonii...

Kiedy patrzemy na Afrykę z perspektywy białego człowieka, wiele rzeczy wydaje nam się prymitywnych, barbarzyńskich, prostackich... Ale jest to świat, na który trzeba patrzeć oczami Afrykańczyka, co nie jest łatwe.

Nawet starzy misjonarze po latach pracy w Afryce przyznają pokornie, że nie rozumieli do głębi duszy Afrykańczyka.

Ks. Antoni Myjak SAC



Wieści ze wspólnot

W sobotę 27 listopada 2010 r. w sali Duszpasterstwa Akademickiego Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Drzymały 1 w Opolu odbył się regionalny dzień skupienia Wspólnot Ruchu Maitri. Wzięło w nim udział 14 osób. Spotkanie w I niedzielę Adwentu było okazją do przypomnienia o potrzebie odnowy naszej komunii z Bogiem rozpoczętej przez chrzest święty oraz o czujności w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa w czasach ostatecznych.

W sobotę 4 grudnia 2010 r. dwie wolontariuszki Ruchu Maitri uczestniczyły w gali zorganizowanej przez Wrocławskie Centrum Wolontariatu, z którym współpracuje tutejsza wspólnota Ruchu. W programie znalazło się m.in. przemówienie koordynatora Wrocławskiego Centrum Wolontariatu, ogłoszenie wyników konkursów w dziedzinach takich, jak: fotografia, poezja, projekt strony internetowej.

Z kolei w Raciborzu Weronika Musioł, Odpowiedzialna za tamtejszą wspólnotę Ruchu Maitri, została uznana przez Urząd Miejski Wolontariuszem Roku 2010 w dziedzinie pomocy społecznej. Wyróżnienie przyznano za pracę społeczną w świetlicy Caritas. W roku szkolnym prowadzi tam zajęcia z uczniami, przygotowuje program Dnia Dziecka, Dnia Matki, spotkań świątecznych itp. W czasie wakacji opiekuje się dziećmi na wyjazdach integracyjnych.

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza obchodzony jest 5 grudnia. Z tej okazji wszystkim Wolontariuszom (bez których nie byłoby Ruchu Maitri) życzymy wszelkiej pomysłowości, wytrwałości oraz satysfakcji z daru swojego czasu i wysiłku dla najbiedniejszych z biednych.

W niedzielę 5 grudnia 2010 r. wspólnota „Ichtis”, schola oraz wrocławska wspólnota Ruchu Maitri przygotowały ciasteczko misyjne, które można było skosztować w kawiarence przy parafii św. Augustyna. Przy tej okazji dostępne były także ulotki o Adopcji Serca.

Inicjatywę ciasteczka misyjnego wprowadził proboszcz parafii św. Augustyna z lat 2003-2009, o. Radosław Solon OFM Cap. Co tydzień swoje wypieki przynosi inna wspólnota działająca w parafii. Dochód jest przeznaczony na misje kapucyńskie.

Gdańska Wspólnota Maitri nawiązała współpracę ze Zgromadzeniem Sióstr Dominikanek, które prowadzi m.in. placówkę misyjną w Bertoua w Kamerunie. Misjonar-

ki pomagają młodzieży kameruńskiej w zdobywaniu wykształcenia. Na tę okoliczność działa stowarzyszenie „Studencka Rodzina Dominikańska z Kamerunu” (Rodzina dostępna jest na Facebooku) prowadzone przez s. Tadeuszę Frąckiewicz. Gdańska Wspólnota poszukuje ofiarodawców gotowych wspierać kameruńskich studentów w ramach programu Adopcji Serca (Składka miesięczna wynosi 25 EURO).

Po trzydziestu latach działalności w ramach parafii Najświętszego Serca Jezusowego, idąc za przykładem wspólnot Ruchu Maitri z Warszawy i Bytomia, gdańska wspólnota podjęła decyzję o przyjęciu osobowości prawnej w formie stowarzyszenia. Po przeprowadzeniu wewnętrznej debaty zarówno w gronie Rady Wspólnoty, jak i wolontariuszy oraz uczestników Ruchu z Gdańska i pozostałych ośrodków, odbyło się zebranie założycielskie (7 stycznia 2010 r.), w którym uczestniczyło 18 osób. W ten sposób powołane zostało do życia Stowarzyszenie Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri (Stowarzyszenie Maitri – KRS 0000364214) z siedzibą w Gdańsku. Statut Stowarzyszenia dostępny jest na stronie internetowej Ruchu.

Na Europejskim Portalu Młodzieżowym pojawiła się informacja o naszym dwumiesięczniku „My a Trzeci Świat”. Z kolei w biuletynie liturgicznym „Dzień Pański” z 30 stycznia 2011 r. (prenumerowanym przez niektóre parafie) w rubryce „Katecheza” ukazał się artykuł Agnieszki Wawryniuk (której za to dziękujemy) pt. „Maitri znaczy przyjaźń”. Można w nim przeczytać:

Chrystus wzywa nas, byśmy nie zamykali się na potrzeby braci. On przychodzi w głodnych, ubogich i sierotach. Nie możemy zaradzić całej biedzie, warto jednak wspomóc chociaż jedną osobę. Wiemy, że w Afryce, w XXI w., żyje wiele niedożywionych sierot pozbawionych należytej edukacji i opieki medycznej. Niewiele jednak uświadamia sobie, że jeśli nikt się nie zatroszczy o te dzieci, to szybko stoczą się na dno albo umrą z głodu. Misjonarze nie pozostawiają ich samym sobie i zapraszają nas do współpracy.

O Maitri, czyli Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata, dowiedzieliśmy się od znajomego zakonnika. Powiedział nam, że dzięki prowadzonej przez organizację Adopcji Serca można (dosłownie) uratować komuś życie. Stwierdziliśmy z mężem, że jest to dobra inicjatywa, ale poprzestaliśmy tylko na ustnych deklaracjach. Do działania popchnęło

nas kolejne spotkanie z zakonnikiem. Na początku baliśmy się, że nie będziemy w stanie wywiązać się z zobowiązań. Mieliliśmy na utrzymaniu trójkę swoich dzieci. Objęliśmy opieką 10-letniego chłopca, deklarując, że będziemy go wspierać aż do ukończenia edukacji. Dziś jest on uczniem szkoły średniej. Przed nim jeszcze 4 lata nauki. A my wspieramy go już od 7 lat. Szybko przekonaaliśmy się, że dzieląc się z kimś potrzebującym, jesteśmy także wspomagani przez Boga. Co roku otrzymujemy od naszego adoptowanego syna list, fotografię, informację o jego postępach w nauce i kopię świadectwa. Takie przesyłki bardzo nas cieszą i wzruszają. Każde pismo kończy się zapewnieniem o modlitwie i słowami: „Wasz kochający syn”.

Mało kto wie, że roczny koszt utrzymania sieroty wynosi ok. 120 euro. Dla nas Polaków nie jest to wygórowana suma. Ubogim dzieciom ratuje ona życie. Przez taką pomoc nie staniemy się ubożsi. Myślę, że gdyby o Adopcji Serca wiedziało więcej ludzi, na pewno chętnie przyłączyliby się do tej inicjatywy. Potrzebujących jest niestety znacznie więcej niż wspierających. Pamiętajmy o słowach Chrystusa zachowanych na Sąd Ostateczny: „Weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od początku świata. Bo byłem głodny, a daliście mi jeść (...) byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie...” (Mt 25,34-35)

We wtorek 8 lutego 2011 r. na Wydziale Informatyki i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej pan Michał Jusik obronił swoją pracę dyplomową pt. „System wspierający działalność charytatywną grupy Maitri” pod kierunkiem dr. inż. Dariusza Koniecznego, uzyskując tytuł inżyniera. Po licznych spotkaniach w trakcie pisania pracy postanowił zostać naszym wolontariuszem i będzie dalej rozbudowywał ten system, który już w 2012 r. umożliwi wrocławskiej wspólnotie Ruchu wcześniejsze przygotowanie dla ofiarodawców potwierdzeń darowizn za 2011 r.

Tradycyjnie w styczniu i lutym kilka wspólnot Ruchu Maitri zorganizowało spotkanie opłatkowo-misyjne dla darczyńców, sympatyków i wolontariuszy. W programie przewidziano dzielenie się opłatkiem, wspólne śpiewanie kolęd, a czasem także relację z działalności w 2010 r. oraz prezentację zdjęć z Afryki. Szerza relacja z opłatka w Gdańsku, Warszawie i we Wrocławiu na stronach gazetki.

Oprócz tego na uczelniach, w szkołach i kościołach przeprowadziliśmy 6 akcji informacyjnych. W grudniu 2010 r. Ruch Maitri współorganizował dyskusję afrykanistyczną

Ciąg dalszy na str. 8



Wieści cd.

Dokończenie ze str. 7

we Wrocławiu oraz konferencję w Warszawie nt.: „Uczyć. Jak i dlaczego? Wokół problemów edukacji afrykańskiej”. Pierwsze z tych wydarzeń miało miejsce 2 grudnia na Uniwersytecie Wrocławskim, a drugie – 15 grudnia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W środę 8 grudnia 2010 r. dwoje przedstawicieli Ruchu Maitri zaprezentowało w Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii Nr 2 oraz Szkole Podstawowej Nr 24 we Wrocławiu działalność Ruchu Maitri, program Adopcji Serca, zabawki wykonane przez młodych Kameruńczyków, jak również przedstawiło wybrane kraje afrykańskie. W przypadku szkoły podstawowej uczniowie mieli dodatkowo możliwość zakupu cegiełek na pomoc ubogim na Czarnym Łądzie.

W niedzielę 30 stycznia 2011 r. po raz pięćdziesiąty ósmy obchodzony był Światowy Dzień Chorych na Trąd. Z tej okazji bytom-

ska i pyskowska wspólnota Ruchu Maitri zorganizowały spotkania. W parafii św. Jaka przy ul. Matejki 1 w Bytomiu o godz. 10.00 pokazany został film pt. „Testament o. Mariana”. 30 kwietnia tego roku przypada piąta rocznica śmierci o. Mariana Żelazka SVD, wieloletniego misjonarza pracującego wśród trędowatych w Indiach. Po mszach św. uczestnicy Ruchu przekazali garść szczegółów nt. obchodów tego dnia, a następnie rozdawali informatory o cierpiących na tę chorobę, zbierali pieniądze na chorych w Indiach i sprzedawali portrety dzieci z ośrodka o. Mariana Żelazka w Puri.

W parafii św. Mikołaja przy ul. Poniatowskiego 10 w Pyskowicach film „Testament o. Mariana” został pokazany o godz. 18.00. Po mszach św. można było wesprzeć datkami chorych na trąd w Indiach.

W środę 9 lutego 2011 r. dwóch przedstawicieli wrocławskiej wspólnoty Ruchu Maitri spotkało się z uczniami Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Domanowie w powiecie oławskim (woj. dolnośląskie). Placówka właśnie przystąpiła do programu „Adopcja Serca”. Wygłoszono dwie prelek-

cje: najpierw dla dzieci ze szkoły podstawowej, a następnie dla młodzieży z gimnazjum. Po zapoznaniu uczniów z sytuacją młodych Afrykańczyków i działalnością Ruchu Maitri była możliwość zakupu pamiątek z Czarnego Łądu: krzyżyków, kartek, zeszytów, breloczków i innych cegiełek na projekty pomocowe w Afryce. Zainteresowanie najmłodszych przerosło nasze oczekiwania: zabrakło pamiątek. Dziękujemy dyrekcji i p. Annie Kaźmierczak za sprawną organizację spotkania i życzliwe przyjęcie.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci w lutym dwóch życzliwych Ruchowi Maitri duszpasterzy: JE ks. abp. Józefa Życińskiego (10 lutego) oraz o. Jana Berezy OSB (20 lutego). Jako metropolita lubelski Ksiądz Arcybiskup wielokrotnie dawał wyrazy swojej życzliwości i sympatii wobec Ruchu Maitri. Wspomnienie o o. Janie drukujemy w naszej gazecie.

*Zebrał
Konrad Czernichowski*

Spotkania opłatkowe Ruchu Maitri

W sobotę 15 stycznia 2011 r. miał miejsce opłatek warszawskiej wspólnoty. Mszę św. w kościele odprawili ks. Jacek Mroczkowski (nasz obecny opiekun) oraz ks. Zygmunt Stolarczyk (marianin z ul. Wileńskiej, wieloletni opiekun naszej wspólnoty z czasów „Wileńskiej”). Ks. Jacek modlił się o zdrowie 4 osób ze wspólnoty zmagających się z chorobami nowotworowymi, a ks. Zygmunt za całą wspólnotę. Po Mszy świętej nastąpiła krótka adoracja relikwii Matki Teresy.

Część nieoficjalna miała miejsce w biurze wspólnoty. Przybyło w sumie 35 osób, w tym wielu bardzo „starych” maitrowców – jeszcze z lat 70. Obecni byli wszyscy trzej „ojcowie założyciele”. Wśród gości znaleźli się ks. Janusz Godzisz (poprzedni proboszcz) i ks. Arkadiusz (proboszcz aktualny). W sumie było 4 księży. Nastąpiły, jak zwykle, życzenia i wspominki oraz oczywiście śpiewanie kolęd przy wótrze organów, gitary i bębenków.

Tego samego dnia spotkanie opłatkowe miała również wspólnota gdańska. Mszę św. koncelebrowali ks. abp Tadeusz Gocłowski, o. Marek (kapucyn z Gdańska) oraz ks. Mikołaj Samp (proboszcz parafii NSJ, gdzie mieści się siedziba gdańskiego ośrodka). W czasie Mszy Ksiądz Arcybiskup Tadeusz kilkakrotnie nawiązywał do genezy nazwy „Maitri” i do historii Ruchu, przekazując wiele wyrazów uznania. W trakcie spotkania opłatkowego ks. bp Tadeusz przekazał bło-

gosławieństwo od ks. abp. Sławoja Leszka Głódzia. Bezpośrednio po Mszy uczestnicy przełamali się opłatkiem, a następnie spotkali się z ofiarodawcami i wolontariuszami w auli parafialnej. Obecnych było ok. 90 osób.

Goście gdańskiej wspólnoty mogli zapoznać się z obecnym obrazem Ruchu Maitri i Adopcji Serca. Przekazano ofiarodawcom informację o powołaniu stowarzyszenia, które będzie reprezentantem prawnym gdańskiej wspólnoty. Świadectwa z podróży do Afryki przedstawili o. Marek i Tadeusz Makulski. Przy okazji uczestnicy zostali poczęstowani kawą z Kamerunu i Rwandy, pochodzącą ze Sprawiedliwego Handlu. Chętni mogli także zaopatrzyć się w te produkty oraz herbatę z Tanzanii na małym stoisku zorganizowanym przez Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu. Z wydarzenia sporządzony został materiał filmowy, którego część zapewne znajdzie się w przygotowywanym filmie o Adopcji Serca.

Wrocławską wspólnotę miała swoje spotkanie opłatkowe 23 stycznia. Odbędzie się ono w parafii św. Augustyna. Wzięli w nim udział darczyńcy, członkowie, wolontariusze i sympatycy Ruchu. Przybyły 24 osoby, głównie rodzice adopcyjni. Spotkanie rozpoczęło się odśpiewaniem kolędy, która wprowadziła w klimat bożonarodzeniowy. Następnie o. Szymon Zaporowicz (kapucyn) odczytał

słowa Ewangelii wg św. Łukasza i po wspólnej modlitwie nastąpiło składanie życzeń i łamanie się opłatkiem jako znakiem miłości i zjednoczenia. Jak powiedział o. Szymon, Boże Narodzenie jest każdego dnia, kiedy czynimy dobro, dzieląc się miłością, którą obdarował nas Bóg. Za wszelkie dobro podziękował serdecznie ofiarodawcom, zachęcając, abyśmy pamiętali także o modlitwie.

Na spotkaniu była również okazja, by usłyszeć sprawozdanie złożone przez Konrada Czernichowskiego z działalności wrocławskiej wspólnoty Ruchu w roku 2010. Odpowiadał także na pytania zadawane przez rodziców adopcyjnych dotyczące głównie kontaktów z dziećmi objętymi programem pomocy. Rozmawiano również o pozyskiwaniu darczyńców, by sfinansować projekty pomocowe, które prowadzi obecnie Ruch, jak i o propagowaniu Adopcji Serca. Z zainteresowaniem wysłuchano relacji Odpowiedzialnego z wyjazdu do Kamerunu, bogato ilustrowanej zdjęciami. Ofiarodawcy dowiedzieli się o misjach, które wspomagają, misjonarzach, adoptowanych dzieciach, życiu codziennym i potrzebach Kameruńczyków. Spotkanie odbyło się w miłym nastroju; nie zabrakło kolęd, serdeczności i słodkości, za co Bogu niech będą dzięki.

*Jacek Wójcik (Warszawa),
Tadeusz Makulski (Gdańsk)
i Urszula Bochna (Wrocław)*



Podziękowanie dla Siostry Marzeny SAC

Do biura gdańskiej Wspólnoty Ruchu Maitri dotarł właśnie list od Siostry Marzeny Prusaczyk – pallotynki z Rwandy. Siostra informuje w nim o swoim wyjeździe z Afryki, dziękując nam za lata współpracy. Przez ostatnie dziewięć lat s. Marzena przebywała na placówce misyjnej Masaka w Rwandzie pełniąc m.in. funkcję przełożonej wspólnot pallotyńskich w Rwandzie i D.R. Kongo. W tym czasie ponad 30 dziewcząt z Rwandy i Kongo poczuło powołanie do służby Bogu w Zgromadzeniu. Można więc mówić o zastępowaniu Sióstr z Polski przez Afrykanki. Przez cały ten okres s. Marzena zajmowała się także koordynacją programu Adopcji Serca w tych krajach. Jej współpraca z Ruchem Maitri była kontynuacją działań rozpoczętych w 1996 roku przez zgromadzenia Księża i Sióstr ze zgromadzeń Św. Wincentego Pallotti. Obecnie program Adopcji organizowany lub nadzorowany przez pallotynki w tej części Afryki funkcjonuje w następujących misjach: Rwanda- Kigali (Gikondo), Masaka, Kabuga, Ruhango, Ruhuha, Butare; D.R. Kongo (Goma), Rutshuru. Patronatem objętych jest prawie 2000 podopiecznych. Poniżej publikujemy list skierowany do s. Marzeny.

Droga Siostrzo Marzeno,

Serdecznie dziękujemy za Twój list. Choć zapowiadałaś już wcześniej sprawę swojego wyjazdu z Afryki, trudno nam było powstrzymać wzruszenie w trakcie jego czytania. W tym ważnym, przełomowym momencie wracamy myślą do początków prowadzonego wspólnie dzieła Adopcji Serca. Pozostaje ono odpowiedzią gdańskiej wspólnoty Ruchu Maitri na apele o pomoc kierowane przez polskie pallotynki, będące świadkami skutków ludobójstwa dokonanego w Rwandzie w 1994 roku. To dzięki zgromadzeniom Księża Pallotynów i Sióstr Pallotynek ten piękny program został zbudowany na trwałych fundamentach. A dzięki Tobie i Twoim współsiostrom funkcjonuje do dziś.

Jednak, przede wszystkim w imieniu całej gdańskiej Wspólnoty Ruchu Maitri oraz Rady Krajowej Ruchu, a także w imieniu naszych przyjaciół z Czech, pragnę wyrazić Ci ogromną wdzięczność za wszystkie lata pracy na rzecz programu Adopcji Serca w Rwandzie i Kongo. Twoje odpowiedzialne i pełne troski bezinteresowne zaangażowanie było dla nas bezcennym wsparciem, przyczyniło się do sprawnego i rzetelnego funkcjonowania Programu. Dzięki Twojej pracy tysiące podopiecznych uzyskiwało i nadal będzie otrzymywało wsparcie jakże niezbędne dla tych tragicznie



doświadczanych głodem i biedą afrykańskich społeczeństw.

Chciałbym też podziękować Ci osobiście za organizację i uczestnictwo w podróżach do wszystkich pałcówek misyjnych prowadzących Adopcję w wymienionych krajach. Twoje opamiętanie, siła ducha i towarzysząca im modlitwa sprawiły, że pomimo wielu trudów i niebezpieczeństw zakończyły się one pomyślnie.

Proszę także o przekazanie pozdrowień i podziękowań wszystkim Siostronom Pallotynkom w Rwandzie i Kongo. Zdajemy sobie sprawę, że prowadzenie Adopcji Serca jest dla nich wymagającym dziełem. Będziemy starali się je wspierać, aby kontynuować tak owocną, trwającą od 15 lat współpracę.

O nich wszystkich, a w szczególności o Twojej osobie, będziemy zawsze pamiętać w naszych modlitwach. Bóg zapłać.

Tadeusz Makulski

Ruch Maitri – Gdańsk, 12 marca 2011 r.

Adopcja Serca – Łańcuch ludzi dobrej woli

Kochani Przyjaciele Ruchu Maitri!

Chcę się z Wami podzielić moimi odczuciami i sugestiami. Otóż, czytając w gazetce o tych, którzy pracują dla ubogich, miałam wyrzuty sumienia za ten spokój, dobrobyt i tak mały udział w pomocy dla ludzi, którzy pracują na misjach.

Poczułam, że moim wręcz obowiązkiem jest zrobić coś więcej niż tylko duchowa adopcja. Ale jak to zrobić, skoro moje finanse są takie jakie są, a moje nieśmiało nagabywania znajomych do udziału w Ruchu, nie przyniosły żadnych efektów. Miałam to szczęście, że urodziłam się w spokojnym domu, a rodzice dali mi wiarę w Boga, który nie raz pomógł mi w trudnych sytuacjach. (...)

Zaczęłam się gorąco modlić za tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Po pewnym czasie, pojawiła się myśl, że możemy się przecież bawić, spotykać, ale zawsze pamiętać, by przy okazji dzielić się swoją radością z tymi najbardziej potrzebującymi. (...)

Nadchodziły moje imieniny, (...) zapraszając gości, poprosiłam dość dobitnie, aby nie

ze sobą nie przynosili, a ja na miejscu wszystko wytłumaczyłam. Wcześniej skserowałam kilka egzemplarzy ostatniej gazetki, podkreślając prośbę o pomoc i nr konta. Każdemu z gości wręczyłam taką gazetkę i poprosiłam, aby to co mieli przeznaczyć na kwiaty, czy upominek dla mnie, wpłacili na nr konta z gazetki.

W ten sposób goszcząc się, nie ponosząc żadnych dodatkowych nakładów, podzielimy się uczcą naszymi braćmi. W dobie Internetu nie jest to żaden problem, (...) posługując się kontem internetowym, pójść na pocztę, czy do kwaciarni, mała różnica. A ile radości i satysfakcji, że mogę podzielić się z tymi, którzy są w potrzebie.

O moim pomysłe poinformowałam męża. Całym sercem mnie poparł i też chętnie zrezygnował z jakichkolwiek upominków przy okazji jego imienin czy urodzin.

Pod hasłem – bawmy się, dzieląc się z naszymi braćmi – można by stworzyć „łańcuch ludzi dobrej woli”, bo tylko od naszej dobrej woli zależy czy zrezygnujemy z upominków lub kwiatów na rzecz potrzeb, o których czytamy w gazetce.

Muszę się przyznać, iż liczę na to, że może moi goście, kiedy mnie zaproszą, też zrezygnują z upominków na rzecz tej idei. Jeżeli nie są „fanami” Maitri, to mogą przekazać datki na inny szlachetny cel, ale chodzi o to, żeby samemu bawiąc się, wspierać potrzebujących. Mnie największą przyjemność sprawi gość, który składając życzenia z okazji moich imienin, powie, że „kwiaty”, które kupiłby dla mnie, posłał już poprzez Maitri dla naszych potrzebujących braci.

Kochani, dzieląc się z Wami moimi przemyśleniami, zachęcam do refleksji, czy nie moglibyśmy dodatkowo wesprzeć tych, którzy tam pojechali i poświęcając swój czas, zdrowie i życie, liczą i proszą o naszą pomoc? Bez niej znacznie mniej zdziałają. (...)

Proszę podzielić się ze znajomymi tymi przemyśleniami, może uda nam się stworzyć ten „łańcuch ludzi dobrej woli”.

Serdecznie pozdrawiam

Urszula

(...) – skróty redakcyjne, przepraszamy.



W Ntamugenga (Kongo) misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów prowadzą szpital. Od s. Barbary Pustulki otrzymaliśmy podziękowanie za udzieloną pomoc.

Podziękowania z Kongo

Kochani,

Pragnę wyrazić naszą wdzięczność za udzielone nam wsparcie finansowe w kwocie 11.000 USD.

Dzięki Waszej pomocy, w roku 2010 mogliśmy zakupić leki, materiały medyczne oraz mazut do agregatu prądotwórczego, a także wesprzeć finansowo personel naszego szpitala.

Miniony rok mogliśmy przeżyć w miarę spokojnie. To już drugi rok bez wojny. Wielka to dla nas radość. Ludzie próbują żyć normalnie. Budują swoje chaty bardziej solidnie, tzn. pokrywają je blachą, a ściany wzmacniają deskami i „tynkiem” z wapna i piasku, który nakładają na glinę. Robią też fundament z dodatkiem cementu. Pokazują przez to, że próbują myśleć o Jutrze z nadzieją. Do tej pory to była walka o przetrwanie.

Mieszkańcy naszego zranionego terenu, nadal pozostają jednak w wielkiej biedzie i nędzy, zwłaszcza moralnej. W zeszłym roku zdarzały się gwałty, kradzieże, pojedyncze przypadki zabójstw. Przy naszym szpitalu prowadzimy tzw. „punkt słuchania”. Jest to miejsce, do którego zgłaszają się ofiary gwałtów. W minionym roku odnotowaliśmy 87 przypadków gwałtów. Wśród nich było 6 dzieci w wieku od 5–8 lat, 22 dziewczynki w wieku 12–16 lat i 59 dorosłych kobiet. Towarzyszymy ofiarom oraz ich rodzinom pomocą medyczną, a także psychosocjalną.

Obecność lekarza w naszym szpitalu, a także leki, którymi dysponujemy (dzięki również Waszej interwencji), sprawiają że chorzy przychodzą do nas z nawet odległych terenów.

Niestety organizacja wspierająca nasz rejon zdrowia, nadal nie wywiązuje się z podjętych obietnic, takich jak np. dostarczanie leków, czy pokrycie wydatków funkcjonowania szpitala. Sąsiednie ośrodki zdrowia przesyłają nam chorych nawet z powodu braku leków.

Personel jest obciążony pracą. Są Wam bardzo wdzięczni za wsparcie finansowe. To dodatkowy bodziec dla nich w tej trudnej i ciężkiej służbie chorym.

Waszą pomoc w zakupie mazutu do agregatu prądotwórczego odczuliśmy bardzo mocno, nigdy nie było zastoju w pracy z powodu braku paliwa i wszystkie operacje odbyły się planowo.

Na koniec pragnę przedstawić Wam dane z kilku działów naszej pracy w roku 2010.

Konsultacje ambulatoryjne – przyjęliśmy 25.231 chorych:

hospitalizacja – 3.638 chorych
operacje – 770 chorych
transfuzje krwi – 369 anemii
porody – 1.068 kobiet.

Są to znaczne liczby biorąc pod uwagę ilość personelu medycznego – jedynie 21 osób. Było to możliwe w dużej mierze dzięki Wam – Przyjaciółom z Polski, którzy często pozostajecie nam nieznanymi.

Niech Bóg Wam błogosławi za każdy gest skierowany w naszą stronę i w stronę tych, wśród których pracujemy. Zapewniamy Was o naszym wsparciu modlitewnym wraz z mieszkańcami Ntamugenga.

Dziękuję Wam, kochani Przyjaciele Misji, za współpracę i każdy życzliwy gest.

Z wdzięcznością i pamięcią w modlitwie

s. Barbara Pustulka

Odpowiedzialna za Szpital w Ntamugenga

Otrzymana suma 11.000,00 USD

ROZLICZENIE FINANSOWE Z PROJEKTU OŚRODKA ZDROWIA W NTAMUGENGA

Nr	Nazwa	Ilość	Nr dokumentu	Cena USD
1.	Leki + materiały medyczne	–	N° 1	7.949,00
2.	Premia motywacyjna	–	N° 2	2.315,00
3.	Mazut do agregatu prądotwórczego	600 litrów	N° 3	840,00
TOTAL				11.104,00

Siostry Od Aniołów wraz z Ruchem Maitri dożywwiają dzieci w Ntamugenga.

Drodzy Przyjaciele,

Serdecznie Wam dziękuję za wsparcie finansowe naszego Ośrodka Dożywiania w kwocie 13.362 USD. Była to dla nas ogromna pomoc. Dzięki niej w roku 2010 mogliśmy zakupić żywność dla dzieci z chorobą głodową, mleko dla noworodków, a także wesprzeć personel zajmujący się hodowlą przy naszym ośrodku dożywiania.

Wielkim problemem w naszym rejonie jest nadal choroba głodowa. Średnio miesięcznie przyjmujemy 24 nowych ostrych przypadków tej choroby, natomiast umiarkowanych 70-80 nowych chorych na miesiąc.

W ubiegłym roku ogólnie udzieliliśmy pomocy 1.277 osobom z chorobą głodową.

Trzeba dodać, że chorzy zgłaszający się do nas po pomoc, przychodzą z odległych terenów z naszego okręgu zdrowia

(948km²) o łącznej liczbie mieszkańców 65.000. Niestety, nadal co drugie dziecko w wieku poniżej 5 lat jest ofiarą tej przerażającej w skutkach choroby.

Terapia tego schorzenia, oprócz farmakologii i specjalistycznego mleka w pierwszej fazie (ok. 2 tygodni), wymaga dużej cierpliwości rodziców i personelu medycznego. Leczenie, bowiem trwa od 3 do 4 miesięcy.

Dzięki Waszemu wsparciu, dzieci w fazie uzupełniającej, mogły otrzymać dwa ciepłe posiłki dziennie w naszym ośrodku oraz rację suchą do domu. Organizacje PAM i Word Vision, które wspierają tę działalność nie przewidują posiłków w swoim programie.

Mieliśmy także trudności, gdyż przez 5 miesięcy nie otrzymaliśmy wsparcia z PAM-u. Musieliśmy więc zakupić dodatkowo

3 rodzaje mąki, cukier i olej, aby kontynuować pomoc tym chorym. Zmniejszyliśmy ilość ryb w diecie dla dzieci i zastąpiliśmy je mięsem z naszej hodowli.

W trakcie 2 spotkań tygodniowo poprzez demonstrację kulinarną uczymy rodziców przygotowywania pełnowartościowych posiłków, uprawy różnorodnych warzyw, a także prostych hodowli. Jesteśmy pewni, iż co najmniej 2 razy w tygodniu ich dziecko spożyje pełny posiłek.

W minionym roku pomogliście nam uratować życie 53 noworodkom (20 – brak mleka matki z powodu choroby, zwłaszcza choroby piersi; 17 – śmierć matki, głównie porody domowe, 4 – bliźniaki, 12 – wcześniaki i różne deformacje utrudniające ssanie). Zakupiliśmy dla nich mleko Guigoz I lub Nutrimilk (mleka zamienniki),



którymi noworodki są karmione do 6-tego miesiąca życia.

Opiekunów tych maluchów nigdy nie byłoby stać na zakup tego mleka, co w konsekwencji wiązałoby się ze śmiercią ich dzieci. Łącznie zakupiliśmy 68 kartonów mleka. Cały zakup odbył się dzięki Wam.

Tresor, oznacza „skarb” w języku francuskim. Takie imię daliśmy Maleństwu, które urodziło się w naszym szpitalu mając 1kg wagi. Mama jego, kobieta samotna, zupełnie niewidoma miała chorą wrzodzącą pierś.

Nie posiadamy inkubatora, robiliśmy więc okłady z termoforów z ciepłą wodą i warstwy waty, którą zmienialiśmy systematycznie. Mama ogrzewała go swoim ciałem przez pewną część dnia. Karmiony jedną pierśią i mlekiem Guigoz I wyrósł na zdrowe niemowlę. Zawdzięcza to również troskliwej opiece personelu. Tresor dzisiaj ma 6 miesięcy, 5kg wagi i rozpoczął karmienie uzupełniające mleko matki. Mama czuje się także dobrze. Dziecko to jest naszą wspólną radością i wielkim Znakiem Bożej Miłości.

Dziękuję Wam, kochani Przyjaciele Misji, za współpracę w pomocy tym pokrzywdzonym przez los biednym ludziom.

Z wdzięcznością i pamięcią w modlitwie

s. Barbara Pustulka

Odpowiedzialna za Szpital w Ntamugenga



Otrzymana suma 13.700,00 USD

ROZLICZENIE FINANSOWE Z PROJEKTU OŚRODKA ZDROWIA W NTAMUGENGA

Nr	Nazwa	Ilość	Nr dokumentu	Cena USD
1.	Ryż	2.000 kg	N°1	2.100,00
2.	Cukier	1.300 kg	N°1	1.502,00
3.	Ryby	1.610 sztuk	N°1	1.650,00
4.	Mąka sojowa	1.600 kg	N°1	710,00
5.	Mąka z sorga	1.000 kg	N°1	390,00
6.	Mąka kukurydziana	2.000 kg	N°1	580,00
7.	Olej	280 litrów	N°1	426,00
8.	Ciastka glukozowe	10 kartonów	N°1	175,00
9.	Mleko Guigoz I, Nutrimilk	68 kartonów	N°2	4.484,00
10.	Mydło	10 kartonów	N°3	145,00
11.	Wynagrodzenie personelu	-	N°4	1.200,00
12.	Oplaty bankowe			315,00
	SUMA			13.677,00

Podziękowanie od Sióstr Salezjanek z Sudanu

S. Elżbieta Czarnecka należy do misjonek, z którymi wrocławska wspólnota Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri współpracuje najdłużej. Oprócz Adopcji Serca realizowane są w Sudanie także projekty jednorazowe. Ostatni projekt dotyczył rozbudowy szkoły. Otrzymaliśmy właśnie podziękowanie za jej sfinansowanie. Pragniemy przekazać je za pośrednictwem gazetki „My a Trzeci Świat” Darczyńcom, którzy się na ten cel złożyli.



Poprzez ten list pragnę wyrazić słowa szczerzej wdzięczności za pozytywną odpowiedź na moją prośbę – projekt przebudowy szkoły w celu powiększenia szkoły o dwie nowe dodatkowe klasy i dwa nowe biura nauczycielskie w Our Lady of Hope School w Hilla Mayo w Chartumie. W tym roku szkolnym w naszej szkole było o wiele więcej dziewcząt niż w minionym roku. W każdej klasie uczyło się około 40–50 dziewcząt, a w starszych klasach – do 70 dziewcząt.

Dzięki powyżej wspomnianej ofierze pieniężnej, którą Siostry Salezjanki pracujące w Chartumie otrzymały na rozbudowę szkoły, wszystkie dziewczęta mogły mieć zapewnioną naukę. Szczególną uwagę i troskę są otoczone dziewczęta z najbardziej potrzebujących rodzin i te, które zostały zaadoptowane przez rodziny w Polsce. Gdyby nie miały miejsca w naszej szkole i musiałyby dojeżdżać gdzieś

daleko, byłoby to dodatkowym obciążeniem dla rodzin, które i tak nie zawsze mogą pozwolić sobie na posiłek w ciągu dnia.

W czasie wakacji grupa doświadczonych murarzy pod kierownictwem inżyniera (rodowitego Sudańczyka z południa kraju) w szybkim czasie wykonała całą pracę związaną z tym projektem. Siostry odpowiedzialne za szkołę były bardzo szczęśliwe, a z nimi dzieci i ich rodziny. To w ich imieniu składam słowa szczerzej wdzięczności wraz z modlitwą o błogosławieństwo dla Ofiarodawców i Ich Rodziny, a także dla wszystkich w Rodzinie „Maitri” za podjęcie tego projektu.

Do powyższych słów wdzięczności dołączam moją własną radość i modlitwę w intencji wszystkich, którzy się przyczynili do realizacji tego projektu. Myślę, że to właśnie ja, która znam wszystkich we wrocławskim Ruchu „Maitri”, mam najwięcej radości i dumy w sercu z tego, że mam takich Wspaniałych Przyjaciół. Dziękuję za to, że jesteście moim wsparciem.

Niech Bóg Wam zawsze błogosławi,

s. Elżbieta Czarnecka

Emarat – Chartum, 17 lutego 2011 r.



Prośby o pomoc

Ośrodek Dożywiania w Ntamugenga

Kochani,

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów pracuje w Kongo od 1995 roku. Nasza misja znajduje się w diecezji Goma. Ruch Maitri Gdańsk wspiera naszą działalność od roku 2007. Jesteśmy ogromnie wdzięczne za Waszą pomoc. Bez niej wiele naszych dzieł nie ujrzałoby światła dziennego.

Po latach walki i wojen w regionie Północnego Kivu sytuacja znacznie się poprawiła. Jest spokojniej i wszyscy to odczuwamy.

Z przykrością jednak stwierdzamy, że według naszych statystyk, liczba dzieci z chorobą głodową nadal obejmuje 49% dzieci poniżej 5-tego roku życia. Nasz ośrodek dożywiania jest praktycznie jedyną tego typu placówką dobrze funkcjonującą w całym okręgu Rwanguba.

W ubiegłym roku, wspomagani byliśmy przez organizację Word Vision. W grudniu wycofali swoją działalność, twierdząc, iż problemu głodu już u nas nie ma. Nasze statystyki mówią zupełnie, co innego... Oprócz żywności, leczenie dzieci z niedożywieniem, wymaga często terapii farmakologicznej, transfuzji krwi, leczenia ran powstałych na skutek opuchlizny (objaw niedożywienia).

Kolejny etap leczenia choroby głodowej to faza uzupełniająca. Chorzy przychodzą do ośrodka 2 razy w tygodniu spożywając na miejscu 2 gorące posiłki (miesięcznie wydajemy około 500 obiadów), a na pozostałe dni otrzymują suchą rację żywnościową do domu (pomoc z PAM-u Programme Alimentaire Mondiale). Niestety i ta organizacja wycofuje powoli swoją działalność. W ubiegłym roku przez 5 miesięcy nic od nich nie otrzymaliśmy...

Nadal w naszej działalności spotykamy się z problemem braku mleka matki dla noworodków, rocznie notujemy ok. 50-60 przypadków. Jesteśmy świadomi, że bez Waszej pomocy te dzieci czeka pewna śmierć.

Abyśmy mogły skutecznie kontynuować pracę wśród chorych niedożywionych, potrzebujemy nadal Waszej pomocy.

W tym celu przedstawiamy naszą propozycję planu finansowego:

1. Zakup żywności dla dzieci niedożywionych **8.000,0 USD**
(grupa tygodniowa wynosi 120 osób)
2. Zakup mleka Guigoz I dla noworodków **4.500,0 USD**
3. Wynagrodzenie dla 4 pracowników **2.400,0 USD**
(2 pasterzy, 1 agronom, 1 magazynier)
- SUMA 14.900,0 USD**

Diękując z góry za otrzymaną pomoc, łączymy się duchowo z Wami i tymi, którzy współpracują z Ruchem Maitri, wypraszając dla Was wszystkich potrzebne łaski.

S. Barbara Pustulka

Odpowiedzialna za Ośrodek Dożywiania w Ntamugenga

Kwota projektu: 14.900 USD

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ
ul. Ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
tytułem: Projekt – 47/ANIOL

Rejonowy Ośrodek Zdrowia w Ntamugenga

Jesteśmy Wam ogromnie wdzięczne za wspieranie już od 2007 roku naszych dzieł apostołskich. Bez Was trudno byłoby nam nieść pomoc ludności tak boleśnie doświadczanej.

Szpital w Ntamugenga działał od 1995 roku jako ośrodek zdrowia. Od 5 lat poszerzył swoją działalność o salę operacyjną. W ramach podstawowej opieki zdrowotnej, obejmujemy zasięgiem 12 wiosek, czyli aktualnie 13.200 mieszkańców oraz ludność z okręgu 4-ech innych ośrodków zdrowia o łącznej liczbie 65.000 mieszkańców.

Obecnie posiadamy 2 lekarzy. Przez 1,5 miesiąca gościliśmy chirurga – wolontariusza z Lublina. Miejscowi lekarze wspomagani są przez 25-osobowy personel medyczny i 15 osób personelu paramedycznego.

Od grudnia ubiegłego roku, mamy problem z transfuzjami krwi. Ze względów bezpieczeństwa i w związku z wykrytymi w kilku

ośrodkach zaniedbaniami, w całym regionie zostało zabronione pobieranie krwi. Obecnie robi to wyszkolona grupa osób, która przyjeżdża, co jakiś czas z Gomy. Sami pobierają krew od miejscowych dawców. Następnie szpitale robią zamówienie, po czym potrzebna krew powinna dotrzeć na czas i w odpowiednich ilościach. Zważywszy na układy organizacyjne oraz ogromną biurokrację, procedura ciągnie się przez wiele tygodni. Bardzo dotkliwie odczuwamy brak krwi. Zdarza się, że chorych z anemią musimy przewieźć do szpitala rejonowego w Rutshuru. Brak krwi bardzo komplikuje naszą pracę zwłaszcza w czasie operacji. W dodatku, w ostatnim czasie nasze władze poinformowały nas, że na przechowywanie krwi, wymogiem ministerstwa, jest lodówka ładowana za pomocą plaków słonecznych, a nie na naftę, jaką do tej pory używamy.

Nadal otrzymujemy wsparcie z organizacji IRC (International Rescue Committee) w postaci leków, które pokrywają tylko 40% naszych potrzeb. Organizacja ta zapewnia też miesięczne wynagrodzenie dla personelu oraz 800 USD na funkcjonowanie całości szpitala. Tymczasem, jak obliczyliśmy, nasze wydatki na funkcjonowanie wynoszą ok. 1.500 USD miesięcznie.

W związku z trudną sytuacją finansową naszego ośrodka i ogromnymi potrzebami ośmielam się prosić Was o pomoc w:

1. Zakupie leków i materiałów medycznych **9.000 USD**
2. Zakup lodówki i plaków słonecznych **8.800 USD**
- SUMA 17.800 USD**

Jesteśmy wdzięczne za każdy gest skierowany w naszą stronę i w stronę tych, wśród których pracujemy. Bez Waszej pomocy nie mogłybyśmy uratować życia wielu Kongijczyków. Oni nadal Was potrzebują. A my zapewniamy w ich imieniu o wdzięczności i naszym wsparciu modlitewnym.

S. Barbara PUSTULKA

Odpowiedzialna za szpital w Ntamugenga

Kwota projektu: 17.800 USD

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ
ul. Ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
tytułem: Projekt – 48/ANIOL



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.
Tel./faks: 58-520-30-50; **www.maitri.pl;** **e-mail:** gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.
Koszt prenumeraty: 18 zł na rok (wraz z wysyłką). **Nr konta:** PeKaO SA nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612.
Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, ŚR 10.00–18.00, CZ 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.
Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!